



I V – ZAZDROŚĆ

10.03.2021

Droga czwarta – powrót z grzechu ZAZDROŚCI

Wstęp:

"Życie ludzkie to droga krzyżowa i ciemna, ten, co na nią chętnie wstępuje przy boku Zbawiciela naszego najukochańszego, cierni i ciężarów nie czuje, bo miłość wszystko łagodzi i osładza, a obecność Jezusa krzepi najwięcej"
(Aniela Róża Godecka)

Zazdrość to grzech główny oznaczający smutek doznawany z powodu dobra drugiego człowieka i nadmierne przywłaszczenie go sobie, a zatem jest odrzuceniem miłości (KKK „Z zazdrości rodzą się nienawiść, obmowa, oszczerstwo, radość z nieszczęścia bliźniego, przykrość z jego powodzenia” (św. Grzegorz Wielki).

Wszystko zaczyna się w sercu człowieka, dlatego ze skruchą zacznijmy Drogę Krzyżową prosząc o odwagę stawania w prawdzie.





STACJA I

Jezus skazany przez Piłata

"Ta droga jest najpewniejsza, jedyna, która prowadzi duszę prosto do celu, pomimo że na niej nie brakuje krzyżów i krzyżyków fabrykowanych przeważnie przez miłość własną, która najwięcej staje w poprzek woli Bożej." (Aniela Róża Godecka)

Podburzony tłum, fałszywi świadkowie, Piłat umywający ręce i wydany wyrok. A Jezus? Nie dochodzi swych praw, nie tłumaczy się i nie broni. Nie wypomina ile cudów dokonał, ile osób nakarmił, ile uzdrowił. On zna prawdę o sobie – wie kim jest i po co przyszedł na ziemię.

Piłat za cenę swojej pozycji wydał niewinnego człowieka, i choć umył ręce na znak niewinności to woda obmyła tylko zewnętrzną jego część. A co z sercem?

Jezus nie zazdrościł Piłatowi posady, przywilejów. A ja?

Czy w moim życiu za cenę stanowiska, pozycji, wpływów i układów przyjacielskich, sąsiedzkich, rodzinnych, nie rezygnuje z obrony prawdy? Czy nie umywam rąk?

Jezu, ucz mnie wytrwałości w szukaniu Twojej prawdy, bo tylko poznanie jej zdemaskuje we mnie grzech zazdrości.

STACJA II

Na ramiona Jezusa wkładają krzyż

"Nie trap się, (...) przeciwnościami, ale staraj się z nich korzystać i uświęcić się przez nie, nie próbuj zrzucić krzyża, który ci sam Pan Jezus kładzie na ramiona, tylko mów wdzięcznym sercem, a nie samymi tylko ustami: Deo gratias." (Aniela Róża Godecka)





Krzyż odpowiedzialności za moje tu i teraz: za rodzinę, wspólnotę, małżeństwo, pracę, obowiązki.... Trud dnia codziennego to krzyż szary, codzienny, twardy, szorstki, monotonny.

To trwanie gdy pojawi się choroba, wypadek, niespodziewana decyzja szefa, przełożonych – czy to nie jest po raz kolejny zaproszenie Jezusa do zgody, by znowu wziąć krzyż?

Krzyż to dwa ramiona – Jego wola i moja decyzja.

Jezu, nie pozwól mi w chwilach zwątpienia szukać łatwiejszych dróg, prostszych rozwiązań, oceniania, że inni mają lżej. Przypominaj o swojej miłości mającej znak krzyża.

STACJA III

Jezus upada pod krzyżem po raz pierwszy.

"Niech zawsze towarzyszy krzyż osobisty dla mojego ciała, serca albo duszy, a szczególnie dla mojej pychy, zmysłowości i miłości własnej." (Aniela Róża Godecka)

Zaledwie kilka kroków i upadłeś....

Kiedy patrzę jak powstajesz z ziemi pełnej piachu, pyłu, brudu, które są połączone z ociekającą z Ciebie krwią, to czuję jak dotykasz mojego serca. Wydobywasz z niego wszystko, co musi we mnie umrzeć. Podnosisz z szacunkiem z ziemi ułamki mojego potłuczonego serca: moje chore ambicje, niepokładane relacje, niespełnione tęsknoty- wszystko, czego przyczyną jest zazdrość – i bierzesz je na siebie, by potem przybić do krzyża. Jezu, ucz mnie naśladowania Ciebie, ucz, że tylko bezinteresowna miłość jest





w stanie wziąć od początku niedoskonałości innych i nieść je do końca.

STACJA IV

Spotkanie Matki Najświętszej z Jezusem niosącym krzyż.

"Serce Matki Najboleśniejszej, wyjednaj mi łaskę, abym się nie tylko nie uchylała od krzyżów i mieczów, którymi się spodoba Panu Jezusowi przeszyć grzeszną duszę moją, ale żebym je kochała." (Aniela Róża Godecka)

Rodzisz się, potem stawiasz pierwsze kroki, mówisz pierwsze słowa: mama, tata... Z każdym dniem zachwycasz się ich miłością. Ale z biegiem czasu dostrzegasz, że są mniej idealnie niż ci się wydawało: mają swoje lepsze i gorsze dni, choroby, nałogi, zmagania ze sobą, problemy....

Ile razy przeleciała ci przez głowę myśl, że twoi koledzy/koleżanki mają lepiej – bo ich rodzice nie chorują, lepiej zarabiają, mama jest atrakcyjniejsza, tato przystojniejszy, lepiej ubrani i zadbani... dlatego na pewno są szczęśliwsi. Kiedy dziś oglądam się i patrzę w ich czasem zmęczone oczy, twarz z lekkimi zmarszczkami, lekko siwiejące włosy to w sercu pojawia się przekonanie, że przecież kochali tak jak umieli.

Jezu, ucz mnie wdzięczności za dar moich rodziców i rodzeństwa. Za ich wierne trwanie przy mnie, kiedy było dobrze i kiedy trudno. Zawsze ze słowem wsparcia, otwartymi ramionami, ciepłą herbatą i czasem, którego nie liczyli, gdy potrzebowałem ich obecności, rozmowy, otarcia łez. Zawsze przy mnie, do końca.





STACJA V

Szymon z Cyreny pomaga nieść krzyż Jezusowi

"Jeżeli mamy wspólnie pracować i krzyż dźwigać, i pomagać wzajemnie we wszystkich uciskach i utrapieniach, to musimy miłować się wzajemnie, (...), bo bez miłości tej czystej i bezinteresownej nie podobna krzyża swego dźwigać, a tym bardziej jeszcze komuś dopomóc, cyrenejczykiem być" (Aniela Róża Godecka)

Plany Szymona były inne – zmęczony po ciężkiej pracy, szedł na zasłużony odpoczynek. Nie był zainteresowany pochodem z jakimś skazańcem, a na pewno już nie pomocą człowiekowi, którego nie znał. Ale przystał – najpierw zmuszony, a potem jakoś samo poszło...

A ja? Ile razy zostawiam swoje plany, a ile trwam uparcie przy swoim? Jak często zabiegam nadmiernie o wygodę, lepszy standard życia dla siebie, rodziny, wspólnoty, trwam przy swoim zdaniu, pomyśle? I ktoś zapyta czy jest w tym coś złego? Ale czy zadaje sobie pytanie po co?

Czy nie dlatego, by dorównać sąsiadom?

Czy nie dlatego, by pokazać się innym w szkole i pracy?

Czy nie dlatego, by usłyszeć słowo uznania i zachwyty?

Jezu, Szymon zrezygnował ze swego dla czegoś więcej –i jego imię zostało zapisane na zawsze.

A ja? Czy zapisze gdzieś siebie?





STACJA VI

Weronika ociera twarz Jezusowi.

„Zrozumiałam, że mam sama starać się o pokorę ducha i w pokorze zwracać oczy ciągle na Pana Jezusa i szukać u Niego światła i sił do pracy, a przede wszystkim tak kochać Jego wolę świętą i szukać jej we wszystkim, a tak łamać swoją wolę i swoją naturę, i swoje upodobania, żeby Bóg mógł ze mną robić, co mu się podoba” (Aniela Róża Godecka)

W tłumie łatwiej – anonimowo, bezpieczniej, pewniej. Po co się wychylać? Niech inni – oni na pewno zrobią to lepiej.... Nie narazić się na potknięcie, śmiech, może nawet odrzucenie. Ale jeśli zdarzy się obok mnie ktoś, kto zrobi krok, zabierze głos, przedstawi pomysł, wychyli się – co mówi moje serce?

Czy nie ma w nim wyrzutu: czemu to nie ja? Dlaczego tego nie zrobiłem? Przecież czułem, że tak trzeba... I znowu to samo, że przecież chciałem, ale zabrakło odwagi.

Jezu, nie daj mi popaść w zazdrość, ale uwrażliwiał moje serce, oczy, ręce i nogi, by służyły.

Daj mi odwagę, którą miała Weronika.

STACJA VII

Jezus upada pod krzyżem po raz drugi.

„Chcę być niezrozumiana, tak jak dotąd, i chcę dźwigać ten krzyż cierpliwie i z poddaniem się woli Bożej do końca życia, bez zniechęcenia, bez posądzania o przewrotność, kroczyć prosto tą drogą, którą mi wskazał Pan Bóg od początku i pilnować tylko tego, aby z sumieniem własnym być zawsze





w zgodzie; być wszystkim dla wszystkich, nie wymagając niczego dla siebie”
(Aniela Róża Godecka)

Piękne włosy, paznokcie, idealna figura, umięśnione ciało – im bardziej wzrok wędruje mi po okładkach czasopism i reklamach w telewizji, tym więcej czuje w sobie frustracji, że tacy idealni. Zaczynam i ja dbać bardziej o ciało i kondycję – basen, siłownia, bieganie, dieta, by choć trochę im dorównać, by poczuć się lepiej... Ale po krótkim czasie znowu upadam, znowu mi nie wyszło. Znowu nie dałem rady, nie wytrzymałem. Znowu się zawiodłem na sobie samym i swojej sile. I nic nie wyszło...

Jezu, upadłeś by pokazać, że tylko spotkanie z Tobą, tak bardzo bliskie, oczyści mnie

z wszelkiej ludzkiej zazdrości i pokaże prawdę, która stanie się motywacją moich czynów. Tam gdzie ja, zwyczajny człowiek nie daje rady, tam Ty ze swoją łaską podnosisz mówiąc,
że dalej pójdziemy już razem.

STACJA VIII

Jezus rozmawia z płaczącymi niewiastami.

”Pan nasz najdroższy nie będzie liczył tego, ile kilometrów przeszliśmy, ale spojrzy na nogi nasze poranione cierniami i kamieniami, które nam w dobroci swojej dla wypróbowania naszej wierności i miłości na drodze naszej położył”
(Aniela Róża Godecka)

Ileż to dorosłych dzieci chodzi dzisiaj po świecie? Uwieszeni na rodzicach, bo tak wygodniej, łatwiej, bo po cóż się męczyć? Rodzice zaplanują studia, znajdą pracę, potem kupią mieszkanie i znajdą żonę/męża. Patrzę na to





z nutką żalu i zazdrości, myśląc, że im to na pewno dobrze.

Ja przecież tak nie miałam... I znowu uczucie zazdrości wzięło górę.

Ale w głębi serca pytam siebie kiedy przyjdzie czas na ich dorastanie i wzięcie krzyża odpowiedzialności? Czy wówczas go udźwigną? Czy będą przygotowani na samodzielność?

„ Nie płaczcie nade mną, ale nad dziećmi waszymi”

Jezu, w obliczu częstej niedojrzałości dorosłych, daj młodym możliwość stawania się żywymi pędami. Napełnij ich swoimi sokami życiodajnymi, by były zielonymi gałązkami, wyrastającymi z Ciebie – krzewu winnego.

STACJA IX

Jezus upada pod krzyżem po raz trzeci.

„Nas wszystko powinno podnosić do Boga, nawet krzyże i niepowodzenia, i pokusy, i upadki, i niedołęstwo nasze, jednym słowem – wszystko.” (Aniela Róża Godecka)

Ile w moim życiu upadków, tyle samo- a może nawet więcej- postanowień poprawy. I kiedy kolejny raz moje serce ugrzęzło w grzechu pojawia się pytanie: po co było tyle trudu, Kolejny raz nie warto próbować, bo znowu będzie tak samo, po co to komu....?

Z wyrzutem pytam siebie setny raz: dlaczego ja nie daję rady?

Inni próbują i się uda, są zapewne lepsi... a ja?

Dlaczego tak trudno uwierzyć mi, że jestem jedyną/jedyny, wyjątkową/wyjątkowym. Że życie to nie tor wyścigowy, tylko czas i szanse dawane każdemu osobno, na miarę jego serca. Jezu, ucz mnie wytrwałości, by nie poddawać się zwątpieniu i rezygnacji.





STACJA X

Jezus z szat obnażony.

„Widzę dobrze, że w chwili śmierci niczego tak żałować nie będę jak chwil zmarnowanych na próżno i tych rzeczy, którymi sobie niepotrzebnie serce zaprzęgam, więc błagam Boga, żeby mi dał łaskę lepszego użycia czasu i żeby mnie ogołocił ze wszystkiego, co nie jest Bogiem” (Aniela Róża Godecka)

Z Jezusa zdarto szaty, czyli wszystko co Mu zostało. Staje nagi, bezbronny, poraniony, pokrwawiony i opluty. Pan Stwórca przed swoim stworzeniem. W całej prawdzie o sobie!

Mijam ludzi na ulicy, w autobusie, na uczelni, w pracy... - a ile razy zdarza się, że mijając ich zabieram im godność, szacunek, dobre imię, przypisuję intencje. Przez moją zazdrość, żeby poczuć się lepiej, nie nazywam rzeczy po imieniu, bo lepiej jest upiększyć, dopowiedzieć lub niedomówić, przekręcić, skwitować półsłówkiem... Przecież to niby nie boli...

Czy na pewno? A gdzie się podziały czyste intencje mojego postępowania, moje zasady, które głoszę i których się domagam od innych?

Jezu, ucz mnie odwagi stawania w prawdzie i wolności przed sobą samym.

STACJA XI

Jezus przybity do krzyża.

„Panie, daj, abym była z Tobą ukrzyżowana i niczego nie pragnęła, jak tylko cierpieć wzgardę i poniżenie dla miłości Twojej.” (Aniela Róża Godecka)

Przybite do krzyża ręce, nogi... Nie ma jak się poruszyć. Pan wolności został przygwożdżony.





A przecież moje wyobrażenia o zbawianiu świata były inne – tak bardzo różne od tego obrazu...

Jezu, w tej stacji chce oddać Ci moje wyobrażenie samego siebie. Chce stanąć w prawdzie

i szczerości, że ideały istnieją tylko w filmach, gazetach, reklamach...

Jezu, zdejmij z moich oczu zazdrość, która zamazuje rzeczywistość, która tylko rani – i mnie i wszystkich dokoła- nie dając nic w zamian. Ucz mnie nie uciekania od siebie samego.

STACJA XII

Jezus umiera na krzyżu.

„Trzeba zapomnieć o sobie pod każdym względem i szukać tylko Boga, i to na krzyżu”

(Aniela Róża Godecka)

Oddech i ...cisza! Nastąpiła głucha cisza, bo umarł Pan!
(chwila milczenia)

Jezu, oddaje Ci w tej stacji moje słowa. Ucz mnie milczenia, gdy usta chcą mówić co innego niż chciałbyś Ty , co innego niż głoszenie życia. Ucz umierać słowom pustym i nieprzynoszącym życia innym. Czynom, które gorszą, a nie budują. Rozmowom, które nie krzepią, a osądzają, krytykują. Myślom, które nie podnoszą, a poniewierają.

Jezu, ucisz serce pałające zazdrością i ucz kochać.





MSTACJA XIII

Jezus złożony w ramiona swojej Matki.

„Bez krzyża nie ma drogi do nieba, a im więcej ich Pan Jezus daje, tym więcej czuje się Jego bliskość.” (Aniela Róża Godecka)

Jak mało we mnie samozaparca i wytrwałości. Zawsze jakaś okazja, by się do kogoś porównać, by skomentować. Tyle okazji, by znowu włączył się we mnie głos mówiący:

„a widzisz, oni a ty...?” .

Jezu, świat nie zatrzymał się w chwili Twojej śmierci. Ale chce by Twoja śmierć zatrzymała mnie w tym o co po ludzku walczę i zabiegam. Nie pozwól mi, Jezu, zejść z krzyża moich starań, ale bądź na nim razem ze mną, bym mógł być z niego zdjęty razem z Tobą, kiedy wszystko się wypełni.

STACJA XIV

Jezus złożony do grobu.

„Wybiel i oczyść serce moje od wszelkiej zmyły grzechu, abym Cię jakoby w czyste prześcieradło owinęła w sumienie niepokalane; i jako po śmierci Twojej chciałeś być pochowany w grobie nowym, tak i mnie daj serce nowe i ducha nowego, bym mogła każdego dnia z zapalem pobożności przyjmować Cię w Sakramencie Miłości.” (Aniela Róża Godecka)

Nowy grób, nieużywany, w ogrodzie.

Józef z Arymatei oddaje go Jezusowi. Daje Mu swoją własność, miejsce sobie należne, wszystko, co było zabezpieczeniem na przyszłość. Ustępuje Bogu.





Jezu, pomóż mi uczyć się od niego rezygnacji z moich planów,
przywłaszczania sobie miejsc, osób, pomysłów, przyszłości, porównywania się
z innymi. Otwórz mnie na nowe życie razem z Tobą.



Siostry Honoratki

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży
Archidiecezji Częstochowskiej

